

Nr 9

Kącik u Jadwigi

Katolicka Szkoła Podstawowa
im. Św. Jadwigi Królowej w Lublinie



Malowała K. Zagrabka

Wielki Post - Wielkanoc 2019

Kilka słów na początek...

Drodzy Czytelnicy!

W poprzednim numerze towarzyszyła nam zima, dziś cieszymy się wiosną i oczekiwaniem na Święta Wielkanocne. Wraz ze słońcem świat budzi się do życia, dzięki Zmartwychwstaniu my zostaliśmy życiem obdarowani..

Niech czas wielkopostnych rekolekcji oraz Wielkiego Tygodnia otworzy nasze serca i przemieni naszą codzienność, a Wielkanoc przyniesie pełnię radości!

Cieszymy się także wszystkim, co dzieje się za oknem – z każdą chwilą przecież przybywa zieleni, rozkwitają pierwsze kwiaty, ptaki rozśpiewały się na dobre... Zmiany w wiosennej przyrodzie następują tak szybko, a żal byłoby cokolwiek uronić..



Na tonie przyrody budzi się też twórcza wena ☺ Może pod jej wpływem ktoś napisze coś do następnego numeru naszej gazetki? Pliiiiis..

Redakcja

Zdarzyło się kiedyś...

Zdarzyło się kiedyś

Witajcie ! Witam Was w kolejnym wydaniu paru ciekawostek historycznych. Mam nadzieję, że i tym razem dowiedziecie się czegoś ciekawego

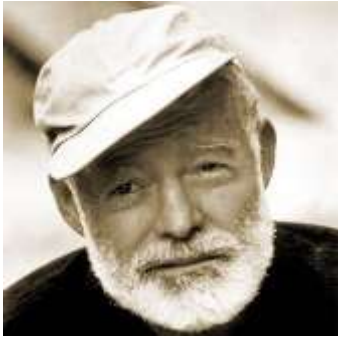
W jak Wincenty Witos. Był to polityk, który stał na czele PSL-Piast. Przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. 3-krotnie sprawował urząd premiera.



I jak Irena Iłakowiczowa. Żyjąca w latach 1906-1943 polska podporucznik Narodowych Sił Zbrojnych. Należała również do Związku Jaszczurczego, jednej z najważniejszych organizacji Polskiego Państwa Podziemnego. Została zamordowana w nieznanych okolicznościach w Warszawie, a jej ciało spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.



E jak Ernest Hemingway. Amerykański poeta, żyjący w XX wieku. W swoim życiu spędzał czas m.in. we Francji, na Kubie, w Hiszpanii czy USA. „Obywatel świata” napisał w 1953 roku kultową książkę „Stary człowiek i morze”. Otrzymał za nią Nagrodę Nobla. Niestety, przez życie w ciągłym stresie popełnił samobójstwo w 1961 roku.



L jak Ludwik Mierosławski. Był polskim generałem, uczestnikiem i przywódcą powstania wielkopolskiego w 1848 roku oraz powstania styczniowego w 1863 roku. Po klęsce obu powstań i pogorszeniu się warunków Polaków, zrezygnował z aktywności.



K jak Konstantyn I Wielki. Cesarz Rzymski, który żył w latach 272-337 n.e. W tamtych latach chrześcijan dotykały represje. Wspomniany cesarz wydał tzw. Edykt Mediolański w 313 r. n.e. Nakazał tym tolerancję wobec chrześcijan, co poprawiło ich warunki. W dalszym okresie panowania przeniósł stolicę Imperium do Bizancjum, które nazwał Konstantynopolem. Krótco przed śmiercią przyjął chrzest.



I jak Izaak Newton. Jeden z najwybitniejszych fizyków i astronomów w historii. Odkrył trzy zasady dynamiki. Przyczynił się również do uwierzenia w teorię heliocentryczną Mikołaja Kopernika. Rozwinął prawo stygnięcia i jako

pierwszy zauważył, że poziom wody się podnosi i opada (przyływ i odpływ). Do dziś jego twierdzenia i odkrycia są podstawami fizyki.



P jak Pierre Curie. Społeczeństwu polskiemu bliżej znany jako mąż Marii Curie-Skłodowskiej. Małżonkowie w 1898 roku odkryli dwa nowe pierwiastki chemiczne: polon i rad. W 1903 roku otrzymali Nagrodę Nobla z dziedziny fizyki.



O jak Orfeusz. Syn Apolla i Kalliope, którego uważa się za twórcę orfizmu. To nurt religijny wierzący w wędrówkę dusz i wyższość nad ciałami. Orfeusz miał piękną żonę - Eurydykę. Trafiła ona do Hadesu, gdyż została ukąszona przez żmiję. Orfeusz chciał ją odzyskać, lecz gdy zgodził się na warunki z Persefoną i Hermesem, nie mógł się powstrzymać od spojrzenia na ukochaną. Przez jego zaniedbanie słów bogów stracił Eurydykę. W dzisiejszych czasach Orfeusz jest często wspominany w muzyce.



S jak św. Sylwester I. Papież rzymski żyjący w III wieku. Był współpracownikiem Konstantyna I Wielkiego. Brał udział w m.in. Soborze Nicejskim. Zmarł 31 grudnia 335 roku. Do dziś obchodzimy jego święto radosnym sylwestrem :)



T jak Tomasz Arciszewski. Ślusarz z Sosnowca w kilka lat stał się ważnym politykiem Polski. Działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, minister poczt i telegrafów w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. Brał udział w Cudzie nad Wisłą, należał do rady miasta Warszawa. W czasie II wojny światowej namawiał do współpracy z ZSRR i walce z III Rzeszą. Po wojnie starał się odbudować stosunki dyplomatyczne naszego kraju. Jednakże, przez jego krytykę władz Rosji, USA i Wielkiej Brytanii został nazwany skompromitowanym bankrutem. Pomimo trudnych czasów, w jakich przyszło mu żyć, Polacy wspominają go jako dążącego do jak najlepszych warunków dla nas polityka.



*Dziękuję za przeczytanie materiału. Życzę wam spokojnych świąt wielkanocnych.
Do usłyszenia!
Andrzej Katakuchi*

Porozmawiajmy z ciekawym człowiekiem...

Wywiad z Panem Ernestem Szymańskim – tancerzem I Reprezentacji oraz nauczycielem tańca w Zespole Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej.



Helena Krężolek: Jak zaczęła się Pana przygoda z Zespołem Pieśni i Tańca „Lublin”?

Pan Ernest Szymański: Ta przygoda zaczęła się już 20 lat temu, jak byłem mały. Rodzice przypro-wadzili mnie na egzamin do Zespołu, zdałem go bardzo pozytywnie, dostałem się i już od 20 lat właśnie tu tańczę.

Czy od początku podobały się Panu zajęcia w Zespole?

Bardzo mi się podobały już od pierwszego dnia, chodziłem na początku do grupy „Wróbelki”, którą prowadziła Pani Monika Pacek, potem awansowałem do kolejnych grup i zawsze wszystkie zajęcia i taneczne, i muzyczne bardzo mi się podobały; układy choreograficzne, piosenki, i wszystkie te elementy. Kroki, fi-gury, których uczyliśmy się w zespole, od zawsze mi się podobały i tak zostało do dzisiaj.

Co według Pana jest najprzyjemniejsze, gdy należy się do takiego zespołu?

Najprzyjemniejsze oczywiście są koncerty przed publicznością, wyjazdy, możliwość koncertowania dla szerokiej widowni, ale też codzienne próby, treningi, ćwiczenia, oraz osoby, które tutaj również tańczą, czyli moi koledzy i moje koleżanki.

A co jest najtrudniejsze?

Najtrudniejsze dla tancerza jest poprawne wykonanie kroków, zatańczenie w sposób właściwy i trzymanie wysokiego poziomu artystycznego.

Czy miał Pan kiedyś pokusę żeby zrezygnować?

Nie...

Od dawna jest Pan nie tylko tancerzem I Reprezentacji, ale także nauczycielem tańca w zespole. Co według Pana jest trudniejsze?

Na pewno trudniejsza jest nauka tancerzy i młodych, i starszych, ponieważ swoje doświadczenie jako tancerza trzeba przelać na grupę, która dopiero uczy się tańczyć. Na pewno sama nauka tańca dla mnie jest trudniejsza, niż wykonanie.

Czy stresuje się Pan przed występami?

Troszkę, ale jest to pozytywny stres, taka motywacja.

Czy mógłby Pan opowiedzieć jakieś śmieszne sytuacje, jakie miały miejsce podczas występów?

Takich sytuacji było bardzo dużo. Śmieszne sytuacje są oczywiście wtedy, kiedy widownia jest bardzo radosna i kiedy śpiewa się piosenkę w języku obcym, dla osób zza granicy. Kiedy znają tekst piosenki, tak głośno klaszczą, tak piszczą, tak wiwatują, że bardzo często nawet nie słychać kapeli, która gra na koncercie, i nie bardzo słyszymy muzykę a trzeba wtedy śpiewać i tańczyć... Bywało, że czasami podłoga się załamała, czasami było ślisko, ale jakoś ze wszystkim trzeba sobie poradzić i tańczyć dalej.

Którą z podróży zagranicznych z zespołem zapamiętał Pan najlepiej?

No, tych podróży było bardzo dużo i wszystkie były świetne i bardzo miło je wspominam. Na pewno takimi sympatycznymi wyjazdami był wyjazd do Chin albo do Meksyku. Bardzo miłe wspomnienia, natomiast tych podróży było bardzo dużo i każda jest inna, każda jest fajna, i każda jest w innym miejscu i przynosi inne przygody.

Co w Zespole będzie się działo podczas najbliższych miesięcy?

Podczas najbliższych dni, czyli już bardzo blisko, bo 6 i 7 kwietnia będziemy mieć koncerty wiosenne, które odbędą się w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego, gdzie będą pokazywały się wszystkie grupy dziecięce i młodzieżowe, potem będziemy mieć jeszcze kilka „Lekcji folkloru”, gdzie będziemy



prezentować obrzędy i zwyczaje wielkanocne, w maju „Polonez 3 maja”, potem także, w czerwcu koncerty na zakończenie, czyli „Lublin Lublinowi” w muszli koncertowej w Ogrodzie Saskim, obozy wakacyjne, warsztaty artystyczne dla tancerzy, później niektóre grupy wyjadą za granicę, krótkie wakacje i we wrześniu od początku zaczyna się praca grup.

Co poradziłby Pan dzieciom, które zastanawiają się nad wstąpieniem do Zespołu?

Jeżeli ktoś chce przeżyć fantastyczną przygodę, nauczyć się tańczyć, nauczyć się śpiewać i grać na instrumentach, ma ochotę i lubi występować przed publicznością, a jest muzykalny, zdolny i pracowity, to myślę, że Zespół jest miejscem dla niego.

Rozmawiała Helena Krężolek



Pan Ernest Szymański z partnerką w oczach byłej wychowanki.

Kącik filozoficzny

Jedno z zadań – zagadek, które zadawałam uczniom:

Samolot rozbił się na granicy polsko – niemieckiej. Gdzie pochowają rannych?

I znów upłynęło trochę czasu w dyskusji, zanim ktoś powiedział: „Rannych się nie chowa, tylko odwozi do szpitala”

Do ulubionych przez dzieci zagadek należały także min.:

Bierzesz udział w wyścigach. Wyprzedzasz drugiego. który jesteś?

Pierwszą odpowiedzią dzieci najczęściej było: „pierwszy”. Dopiero po zaprezentowaniu przez dzieci tej sytuacji niektórzy uczniowie mogli odpowiedzieć: „drugi”.



W namiocie na stole stoi lampa naftowa, lampa gazowa i świeca. Wchodzi człowiek z zapalkami. Co zapali najpierw?

Oczywiście odpowiedzi były różne: i gazowa, i naftowa, i świeca... Aż widząc ciągle moje niezadowolenie, ktoś odkrył: „Najpierw zapali zapalkę”.

Państwo Kowalscy mają dwóch synów. Każdy z nich ma 3 siostry. Ile dzieci jest w tej rodzinie?

W tym zadaniu również konieczna była demonstracja lub rysunek pomocniczy, bo wiele dzieci na początku odpowiadało: „osiem” (dla nich było to: $2 + 2 \cdot 3 = 8$, a nie $2 + 3 = 5$)

Do pływającej po stawie gęsi przyfrunęła druga gęś, a ta powitała ją tak: „Witaj, gąsko ze 100-gęsiego stada” Ona natomiast odpowiedziała: „Nie jestem ze 100-gęsiego stada. Gdyby nas było jeszcze raz tyle, co nas jest i jeszcze połowę tego, i jeszcze ćwierć tego, i ty na dodatek, to dopiero wówczas byłaby nas cała setka. Oblicz, ile nas jest w stadzie”.

Powiedziałam: „Gąska poszła po pomoc do bociana, który dziobem na piasku wykonał rysunek:

„Skorzystajcie z tego rysunku i rozwiążcie zadanie”

$$\left\{ \begin{array}{l} | - | - | - | - | \\ | - | - | - | - | \\ | - | - | \\ | - | \end{array} \right\} 100$$

Uczniowskich kombinacji było dużo. Tym z kl. III-IV nieco pomogłam, zaczęłam: $100 - 1 = 99$. A później pytaniami dodatkowymi naprowadzałam, w wyniku czego powstały dalsze działania: $1 + 2 + 4 + 4 = 11$; $99 : 11 = 9$; $4 \cdot 9 = 36$. Powyższe zadanie postawiłam też przed uczniami klas wyższych, będąc u nich na zastępstwie. Dwóch uczniów rozwiązało szybko za pomocą równania: $100 - 1 = 99$;

$x + 2x + 4x + 4x = 99$; $x = 9$; $4 \cdot 9 = 36$. Pozostali uczniowie poszukali różnych sposobów, aż zadanie rozwiązali.

Ktoś powie, to są trudne zadania. Pamiętajmy jednak o tym, że tylko to, co trudne, nas rozwija, bo wymaga wysiłku umysłowego i koncentracji. Powyższe zadanie można przekształcić na łatwiejsze, np.:

Spotkały się w Warszawie dwie koleżanki. Basia powiedziała do Kasi: „Witaj, koleżanko z pięćdziesięcioosobowej wycieczki”. Kasia odpowiedziała: „Nie jestem z 50-osobowej wycieczki. Gdyby nas było jeszcze połowa tego, co nas jest i jeszcze ćwierć tego i ty sama, to dopiero by nas było 50. Oblicz, ile nas jest.”

Kolejność rozwiązania podobna do poprzedniego. Najpierw rysunek pomocniczy:

$$\left\{ \begin{array}{l} | - | - | - | - | \\ | - | - | \\ | - | \end{array} \right\} 50$$

Dla klasy pierwszej trudnością są nawet zadania typu: ile końców ma 5 i pół kija, 10 i pół kija itp. Ale przy pomocy demonstracji, czy rysunku, które to dobrze oddziałują na wyobraźnię dziecka, każde zadanie da się rozwiązać.

Przy rozwiązywaniu zaprezentowanych zadań dzieci dochodzą do coraz lepszej wprawy i kiedy kolejnym razem natrafią na podobne, rozwiązują je przez analogię (przypominają sobie wcześniej poznany sposób rozwiązania). Dzieci, które nie rozwiązują tego typu zadań, mają niższe wyniki w testach, konkursach, wymagających logicznego, krytycznego, „kombinatoryjnego” myślenia.

Pani Jadwiga Dejko

Nasze opowiadania

*Z pamiętnika Ady...**

Postanowiłam pisać pamiętnik! Dla potomnych... Minęło 100 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości... To właśnie zmotywowało mnie do pisania pamiętnika. Może za kolejnych 100 lat ktoś go odnajdzie...

28.11.2019r.

Nazywam się Ada Solan, mam 12 lat i mieszkam w Olsztynie, a w maju urodziły mi się siostry, bliźniaczki, Rita i Kaja. Uwielbiam rysować i idzie mi to całkiem dobrze. Rysuję godzinami, codziennie, a poza tym muszę się wam pochwalić: wygrałam konkurs plastyczny, i to nie byle jaki konkurs – ogólnopolski! Trzeba było stworzyć na kartce swoje własne wyobrażenie świata za 100 lat, więc to zrobiłam, i zdobyłam jedną z nagród! Narysowałam na swojej pracy mnóstwo szklanych wieżowców, ludzi zagapionych w telefony i roboty opróżniające śmietniki. Jutro jedziemy na uroczystość, podczas której moja praca zostanie zamknięta w... nie uwierzycie: KAPSULE CZASU!!! Jestem bardzo ciekawa tej kapsuły, i nie mogę się doczekać, gdy ją zobaczę, ale z drugiej strony bardzo się stresuję. Nie, nie dlatego, że muszę wyjść na środek, by mnie podziwiano, nie! Robiłam to już kilkanaście razy, gdy odbierałam nagrody z różnych konkursów. Boję się mianowicie tego, że wrócić do domu muszę sama... pociągiem, bo ciocia Dominika, która mnie zawiezie swoim samochodem do Krakowa, musi tam zostać na dłużej. Po uroczystości ma mnie tylko wsadzić do pociągu, a dalej muszę sobie radzić sama.

29.11.2019 r.

To, co działo się dzisiaj, było 1000 razy bardziej niezwykle, niż mogłam sobie wyobrazić! Ale po kolei:

Wyjechałyśmy o godzinie 7:00. Droga była długa i nużąca, ale w końcu dojechałyśmy! Dzięki mojej niezastąpionej, niezawodnej, zawsze punktualnej cioci, dotarłyśmy na miejsce nawet przed czasem. Ciocia Dominika znalazła sposób na dobre wykorzystanie tych dziesięciu minut: poprawienie makijażu przed podręcznym lusterkiem, zaś mnie kazała rozejrzeć się w terenie. Ulica Dolnych Młynów 10 była szara i trochę smutna, ale deszcz ustał, a zza chmur wyszło słońce, przez co zrobiło się weselej. Zauważyłam, że w pewnym miejscu kręci się wyjątkowo dużo ludzi. Wdrapałam się na palce, i ujrzałam cudo! KAPSUŁA CZASU! Była bardzo specyficzna, jak na kapsułę przystało, ale odlotowa! Ciocia skończyła poprawki, i podbiegła do mnie truchcikiem... Muszę zapamiętać sobie ten widok... moja ciocia taka wesoła i kolorowa świetnie kontrastowała z szarą kamienicą za nią – muszę to namalować!

Uroczystość się zaczęła. Najpierw jakaś pani wyszła na murawę, i zaczęła sprawdzać, czy działa mikrofon. Później były dłuuuugie przemowy. Ale w końcu...

- Przejdźmy do zwycięzców:
1 miejsce – Ada Solan. – zabrzmiało z głośników.

- Idziesz, Adunia! – zapiszczała z emocji ciocia.

RUSZYŁAM, jednak gdy udało mi się dotrzeć do celu, moje nogi zrobiły się jak z waty. Jakaś pani popchnęła mnie do przodu i znalazłam się przy panu, który trzymał nagrodzone prace. Wręczył mi mój rysunek do pamiątkowego zdjęcia. Tak uczynił również z resztą zwycięzców. Przyszła pora na zdjęcia, a później na oddawanie prac do Kapsuły. Nagle kichnąłem, więc sięgnęłam do kieszeni bluzy



po chusteczkę, jednak wyjęłam zamiast niej bilet na pociąg. Wsunęłam więc go w rękę, którą trzymałam pracę, a drugą zaczęłam grzebać w kieszeni. Wtedy ujrzałam przed sobą panią wyciągającą dłoń po moją pracę. Podałam szybko rysunek, który już po chwili znalazł się we wnętrzu kapsuły. Razem z... MOIM BILETEM! Błyskawicznie pochyliłam się do kapsuły, by go wydobyć i... co się dzieje, jestem w środku?!

Ściany kapsuły nagle zrobiły się przezroczyste, jakby ze szkła, i widać było przez nie dużo różnych rzeczy: ja, Rita i Kaja za tą szybą rośliśmy, zakładałyśmy rodziny, a potem się postarzałyśmy i znikłyśmy. Tak przedstawione było całe pokolenie, upływ 100 lat. Nagle za szybą pojawił się wir i...

Kapsuła się otworzyła, a ja znalazłam się na małej uliczce. Jakoś... dziwnie tu było, inaczej niż w świecie, który znałam. Coś mi mówiło, że minęło 100 lat, że kapsuła przeniosła mnie w przyszłość, choć nic nie wyglądało tu, jak na moim rysunku... Wszystko było kolorowe, radosne, naokoło wznosiły się piękne budynki. Mnóstwo kwiatów, trawniki niezaśmiecone, bogactwo drzew. Na żadnym murze w zasięgu mojego wzroku nie widać było chuligańskich „graffiti”. Ludzie nie gapili się w ekrany telefonów, jak na mojej pracy – wręcz przeciwnie: podziwiali piękno świata, które najwyraźniej przez te 100 lat na nowo odkryli...

Wtedy podbiegła do mnie grupka roześmianych dzieci.

- Coś się stało? – zapytał jakiś chłopiec, i podał mi rękę, bym mogła wstać.

- Jak masz na imię? Ja jestem Kryisia. – zapytała sympatyczna dziewczynka.

- Jestem... Ada... Cześć... - zakłopotalam się.

- Poskaczemy razem na skakance? – podbiegła inna dziewczynka, i zaczęła skakać. Do niej dołączyły kolejne dzieci.

- Czy ja wiem, nigdy nie skakałam... - zawstydziłam się.

- Nauczmy cię! – krzyknął ten chłopiec który pomógł mi wstać, i zaczął mi pokazywać oraz tłumaczyć, co mam robić. Okazało się, że to nic trudnego i po kilkunastu minutach szło mi już całkiem niezłe. Była to przednia zabawa! Później zagraliśmy razem w wiele podwórkowych gier. O niektórych z nich słyszałam kiedyś od mamy, o innych od babci, a teraz mogłam ich spróbować! Potem nowe koleżanki i koledzy zaprowadzili mnie do parku. Wszystkie dzieci wcześniej zabrały ze swoich domów resztki chleba dla ptaków – najwyraźniej tu chleb się nie marnuje. Karmiliśmy więc gołębie i kaczki, i graliśmy w klasy. Zrobiliśmy też podchody, do których ten tajemniczy i dość dziki park nadawał się znakomicie... Chociaż jestem już całkiem duża, bawiłam się tak świetnie jak małe dziecko! W parku zauważyłam jeszcze, że trawniki nie są wcale zaśmiecone (nie ma nawet petów od papierosów!), ale nie dzięki robotom, jak na moim rysunku, lecz wyłącznie dzięki dobrym chęciom ludzi, którzy z szacunkiem i życzliwością odnosili się nie tylko do siebie, ale i do otaczającego ich świata...

Bawiliśmy się do wieczora. Kiedy dzieci musiały wracać do domów, Ela którą tam poznałam, zaprosiła mnie do siebie na kolację. Mieszkała w jednej z kolorowych, zadbanej kamienic, które otaczały mnie zewsząd. Wcale nie było tu szklanych wieżowców, jak w moich wyobrażeniach przyszłości, lecz niewysokie kamienne budynki o spadzistych dachach. Urody dodawały im drewniane okiennice, balkony tonące w zieleni porastających je roślin.

Rodzina Eli: mama, tata, starszy brat i młodszy brat, przywitali mnie bardzo serdecznie. Mama podała kolację. Jedzeniu towarzyszyły wesołe rozmowy i śmiechy. Na deser była herbata z konfiturami – wyborna! Mama Elżbiety jest wyśmienitą kucharką! Do deseru gospodarze podali również mnóstwo gier, ale nie komputerowych, tylko planszowych... Mogłam sama wybrać! Wybrałam „Chińczyka”, przy którym śmiało się do łez, próbując doprowadzić swoje pionki do domu i „zbić” jak najwięcej pionków przeciwników.

Po czasie spędzonym przy wesołej grze, domownicy odpoczywali w wygodnych fotelach, każdy ze swoją książką w ręku. Znalazł się fotel i dla mnie, a lekturę mogłam sobie wybrać z bogatej domowej biblioteki. Gdy spytałam Elę, czy nie mają zwyczaju spędzać wieczorów ze znajomymi na Facebooku lub Snapie, odpowiedziała zdziwiona, że spotkania w realu są dużo lepsze i przecież spędziliśmy tak całe popołudnie...

Jednym słowem; ludzkość na nowo odkryła zapomniane wartości i radość z życia, z dzieciństwa! To było piękne, i bardzo mi smutno, że nie dożyję tych czasów... Wszystko wyglądało tu zupełnie odwrotnie niż na mojej nagrodzonej pracy! Oczarowana tym pięknem, nagle, nie wiadomo jakim cudem, znalazłam się z powrotem w kapsule, która zawirowała i otworzyła się w... Krakowie na ulicy Dolnych Młynów... Wyszłam. Ciocia Dominika podbiegła do mnie, a gdy ochłonęłam, odezwała się.

- Ciociu, ile czasu ja tam byłam?

- Gdzie, kochanie? Coś ci tam wpadło, wyjęłaś to już?

Spojrzałam na swą spoconą rękę. Leżał na niej wymięty bilet na pociąg. Ciocia zabrała mnie na peron, pożegnała czule, i wyjechałam. Przez całą drogę rozmyślałam o tym, co zaszło. Narysowałam nawet pracę na następną edycję konkursu. Przedstawiłam na niej te cudowne budowle, tych wspaniałych ludzi, i te wesołe wspólne zabawy! Dojechałam szczęśliwie, a bilet schowałam na pamiątkę do klasera ze znaczkami pocztowymi.

Tę niewiarygodną przygodę zapisuję z nadzieją, że może za 100 lat ktoś ją przeczyta. Może Ela lub Krysia? Kto wie...



Helena Krężołek

* Praca na konkurs „Serce Kapsuły Czasu”

Z angielskim na YOU – (jak YOUzef)

Nadchodzi moment prawdy. Zbliża się wielkimi krokami. Może nawet niektórych trochę straszy. Choć tak naprawdę mam szczerą nadzieję, że język angielski będzie akurat najprzyjemniejszą i najprostszą częścią egzaminu ósmoklasisty. Tego życzę Jadzi, Zosi, Natalce, Gabrysi, Andrzejowi, Aleksowi, Patrykowi, Karolowi, Łukaszowi, Mateuszowi, Aleksowi i Szymonowi, dedykując im kolejny odcinek naszych językowych spotkań. Będzie on poświęcony idiomom związanym z nauką, które na pewno przydadzą się nie tylko obecnym ósmoklasistom.



Tak, rzeczywiście, tych kilka dni, jakie pozostało do egzaminów, to już najwyższa pora, żeby każdy z Was stał się stworem, którego Anglicy zwykli określać mianem *a study animal* (osoba, która cały wolny czas poświęca na naukę; tłumaczenie dosłowne: naukowe zwierzę). Taki ktoś bezwarunkowo musi *hit the books* (zasiąść do książek; tłum. dosł.: uderzyć w książki) oraz *keep his/her nose to the grindstone* (harować jak wół; tłum. dosł.: zagłębić nos w kamień szlifierski). Niektórzy, być może po raz pierwszy w życiu znajdują się w sytuacji, w której będą mogli powiedzieć *I'm burning the midnight oil* (pracuję do późna w nocy; tłum. dosł.: spaliam oliwę o północy), a może nawet *I'm burning the candle at both ends* (pracuję do nocy i rano wstaję, by znów pracować; tłum. dosł.: spaliam świeczkę z obu stron).

W żadnym wypadku nie polecam nauki *by heart* (na pamięć, tłum. dosł.: przez serce). Ten sposób uczenia się z reguły skutkuje tym, że osoby zdające *draw a blank* (zapominają jakiejś wiadomości; tłum. dosł.: rysują pustkę), albo *make a pig's ear of something* (wypadają bardzo źle; tłum. dosł.: robią z czegoś świńskie ucho).



A przecież nie o to chodzi. Wszyscy marzą o tym, żeby *pass with flying colours* (zdać śpiewająco, tłum. dosł.: zdać z latającymi kolorami) i *ace a test* (uzyskać najwyższy wynik, tłum. dosł.: pokonać test).

Ja również życzę Wam, abyście potrafili *sail through the exams* (poradzić sobie na egzaminach bez większych trudności; tłum. dosł.: przepłynąć przez egzaminy). A jak już będziecie po wszystkim zachęcam *to paint the town red* (zabawić się na całego, tłum. dosł.: pomalować miasto na czerwono).

Pan Józef Kufel

Kącik poezji

„Chrystusie”

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

Jeszcze tak strasznie zapłacę,
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie...

I taką wielką żalobą,
Będę się żalił przed tobą,
Chrystusie...

Że duch mój przed Tobą klęknie
I wtedy serce mi pęknie,
Chrystusie...

Julian Tuwim



* * *

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcią i mleczem.
Pośród wierzby po kamieniach wąska struga ciecze,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus, wpólnagi i bosi
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”.

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpacą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem.”

Jan Lechoń

Polecamy sobie

KSIĄŻKA:

Klasy I – III

Tytuł: „Wesoły nam dzień dziś nastał, czyli o tym, kim jest wielkanocny baranek”

Autor: ks. Jan Twardowski

Opis: Jest to bardzo fajna książka. Mówi ona o tym, jak przeżyć Wielki Post i Wielkanoc. Wszystko jest w niej wytłumaczone, np. dlaczego posypuje się głowy popiołem, co się dzieje w Wielkim Tygodniu i jak Pan Jezus zmartwychwstał. Napisana jest z humorem, jak wszystkie książki ks. Twardowskiego i bardzo przyjemnie się ją czyta. Ma też wiele ilustracji – zabawnych i kolorowych. Polecam tę książkę, ponieważ dobrze się ją czyta i można się wiele z niej dowiedzieć.



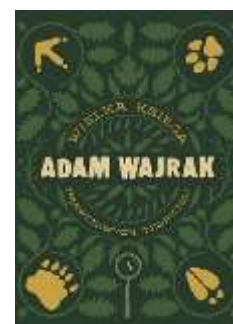
Poleca Agatka Krężołek

Klasy IV – VIII

Tytuł: „Wielka księga prawdziwych tropicieli”

Autor: Adam Wajrak

Opis: Wszystkim wielbicielom przyrody polecamy książki tego autora – są bardzo przyjemne w lekturze, a jednocześnie dostarczają wielu ciekawych informacji i wskazówek, jak obserwować otaczający nas świat. Dziś polecamy Wam „Wielką księgę prawdziwych tropicieli”, dzięki której możemy przekonać się, jak fascynująca jest nasza polska flora i fauna. Wystarczy wziąć Adama Wajraka za przewodnika i okazuje się, że rodzima przyroda kryje przed nami prawdziwe skarby, możliwe do odkrycia nawet na ulicach miast! Autor prowadzi nas przez cztery pory roku do lasów, na bagna i łąki, ale też przekonuje, że niezwykle odkrycia czekają tuż za progiem... A swoje opowieści ilustruje licznymi zdjęciami. Ruszajmy więc – komu w drogę, temu czas!



Poleca rodzina Krężołków

FILM:

Tytuł: „Emil ze Smalandii”, „Emil – nowe psoty Emila ze Smalandii”, „Emil i prosiaczek”

Reżyseria: Olle Hellbom



Kto nie zna jeszcze psot Emila ze Smalandii, koniecznie powinien obejrzeć te filmy, nakręcone na podstawie książek niezastąpionej Astrid Lindgren. Wykreowany piórem wybitnej pisarki radosny blondynek również w filmach ma niesforny charakter i głowę pełną niekonwencjonalnych pomysłów, dzięki czemu co i rusz wpada w zabawne tarapaty. Karą za wszystkie figle i psoty jest „wygnanie” do dREWutni, ale i tam oczywiście Emil nie próżnuje 😊. Sympatyczny urwis – mieszkaniec szwedzkiej farmy przeżywa przygodę za przygodą, a wydawać by się mogło, że na wsi nic się nie dzieje... Do tego chłopiec ma serce na dłoni i, kiedy zachodzi taka potrzeba, okazuje się, że całą swoją energię i żywotność, której dorośli mogą mu tylko pozazdrościć, potrafi przeznaczyć na ratowanie chorego przyjaciela. Filmy, choć stare (z początku lat 70 – tych) są absolutnie nieśmiertelne, jak sam Emil! Szkoda byłoby nie obejrzeć...

Poleca rodzina Kręzołków

Zrób to sam !!!

Dzisiaj propozycja dla tych, którzy kochają przyrodę i obserwowanie zachodzących w niej zmian.

Wiosna to znakomity czas, by złożyć Dziennik Przyrodniczy, w którym opisuje się oraz utrwała na rysunkach i zdjęciach wszystko, co dzieje się w przyrodzie.

Potrzebne będą:

- zeszyt, najlepiej z przyrodniczym motywem na okładce,
- szeroko otwarte oczy i uszy,
- kredki i inne materiały plastyczne,
- książki – atlasy roślin, ptaków itp., Internet i inne źródła informacji o przyrodzie,
- aparat fotograficzny (niekoniecznie).



Do prowadzenia Dziennika Przyrodniczego niezbędne są częste spacery i baczne obserwowanie wszystkiego, co dzieje się wokół.

Pod datą każdej wyprawy zapisujemy, co ciekawego udało się nam znaleźć, co zmieniło się od poprzedniego spaceru, robimy odpowiednie ilustracje, wklejamy zdjęcia oraz zdobyte skarby przyrody – listki, piórka, ususzone kwiatki itp. Dodajemy informacje zdobyte od rodzica, nauczyciela, z książki (odpowiedni atlas np. pomoże nam zidentyfikować napotkanego ptaka, roślinę, owada..., zdobyć ciekawe informacje o nich). Możemy dodać wzmiankę o pogodzie.



Nasza wiedza i ciekawość będą rosły z każdym spacerem! Stopniowo możemy zaopatrywać się w lupy, lornetki i inne pomoce, dzięki którym obserwowanie przyrody stanie się prawdziwą pasją!!!

Poleca rodzina Kręzotków



Warto się pośmiać... 😊

Humor z zeszytów

Stolnik padł na miejscu trupem. Później bardzo żałował swego czynu, ale było już za późno.

Jacek Soplica był z początku warchlakiem, a dopiero później stał się porządnym człowiekiem.

Przed śmiercią Gerwazy był bardzo wesoły, dowcipny, towarzyski, a po śmierci stał się bardzo surowy, smutny i odludek.

Ojciec sprzedał szkapę, aby zaoszczędzić siana dla mamy.

Aby ustrzec tasiemca przed chorobami, należy często myć ręce.

Człowiek jest ssakiem, bo nie znosi jajek, a jeśli, to je zjada.

Kogut był własnością Marka, który piał codziennie na pobudkę.

Krasicki opisał w bajkach charakterystyki ludzi. Są to zwierzęta.

Coś smacznego...

Mazurek z czekoladą

Mazurek – typowe, obok babki, wielkanocne ciasto, ze swej natury bardzo słodkie. Proponujemy Wam ciekawą mazurkową wariację, w której tradycyjna słodycz przelamana jest orzeźwiającym smakiem wiśni – bardzo intrygujące połączenie! Do tego nieskomplikowane wykonanie – czyli ideał na Wielkanoc ☺

Składniki:

- 1 i ¼ szklanki mąki pszennej,
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej,
- ½ łyżeczki cynamonu,
- 5 łyżek cukru,
- ¾ kostki zimnego masła,
- jajko,
- 2 puszki masy kajmakowej czekoladowej,
- 1 – 2 opakowania (wedle preferencji) mrożonych wiśni,
- ½ tabliczki gorzkiej czekolady



Sposób wykonania:

1. Do miski przesiej mąkę pszenną.
2. Dodaj mąkę ziemniaczaną, cynamon i pokrojone masło.
3. Dodaj jajko i zagnieć ciasto.
4. Zawień w folię i schładzaj przynajmniej 40 min.
5. Rozwałkuj na placek i wyłóż nim spód i boki niedużej prostokątnej formy.
6. Piecz 17 – 20 min w 180 stopniach .
7. Puszki z masą włóż do ciepłej wody na 5 min.
8. Wylej masę na ciasto.
9. Na wierzchu rozłóż odsączone wiśnie.
10. Posyp wiórkami startej czekolady.

Smacznego!

Poleca rodzina Krężońców